

IOU!

DES EM 1990

milhões de pes-
brasileiro de Geo-
espera que seja
enso demográfico
0 e que deverá
es de dólares. A
já está definida
to do Planajamen-

CADA DIA

um acoque. De
s, dá uma rápida
os e diz: "Eu que-
ro meu cachorro".
diz. Recentes pes-
que se trata de
lvar a própria ca-
gente já não con-
a carninha de se-
uir a carne por os-
e o acoqueiro não
s na hora de lim-

FRANCO,

ode festejar a vitó-
nte armados conse-
r quatro dos últi-
e rinocerontes bra-
a, na África Orinó-
no dia 1.º de no-
Meru, perto de Na-
acaram os animais
ra retirar o chifre.
pó para ser vendido
o sobrando um úti-
os homens já po-
final, este raro rito
mesmo como escapar
teimosia de alguns

EU CANDIDATO

ica Ruralista (UDR)
à Presidência da Re-
"ajuda financeira
or", de seus 300 mil
Pais. Esse nome, "o
político nacional"
até o início de 1988
segundo seu presidente
ado, pretende pro-
da de jovens da ba-
lançar seu candidato
e defender um pro-

EALES NA SUICA

guerra atômica to-
verá. O governo do
to abriga para 90
6 milhões de habita-
des começam a car-
o bovinos, para ga-
leite e carne fresco
a, já estocou 6,8
alimentos — uma re-
— para o caso de um
qualquer instante. Po-
de ser construída um
nuclear, e um pro-
problemas psicoló-
odos de confinamento
olvido. Tudo isso com-
Suíça está bem no
al atômico do mundo

TYGODNIK KATOLICKI

SPOŁECZNO-KULTURALNY

ZALÓŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURTYBA — 22 listopada (novembro) — 1988 — Nr 4140 — (43/88)

"LUD" (O POVO)

ÚNICO JORNAL POLONÉS

NO BRASIL

FUNDADO EM 1920

WYNIKI WYBORÓW MUNICYPALNYCH



Nowym Prefektem Kurytyby został wybrany Jaime Lerner.

Z chwilą oddania do dru-ku tego numeru jeszcze jest za wcześnie dokonać dokładnej analizy nowej panoramy politycznej Brazylii po ostatnich wyborach municypalnych. W ponad 4 tysiącach powiatów dokonano wyboru na prefektów i radców municypalnych. Można jednak stwierdzić, że urny przemówiły głośno z protestem przeciw obecnej polityce społeczno-gospodarczej Nowej Republiki.

W São Paulo wygrała w wyborach na stanowisko prefekta deputowana Luiza Brundina należąca do Partii Robotników. Jej wybór stał się sensacją w kołach politycznych. Po raz pierwszy w historii São Paulo do rządów doszła Partia Robotników, jak również pierwsza kobieta będzie zarządzała największym centrum miejskim Ameryki Łacińskiej.

W Kurytybie także doszło do niespodziewanych wyników. Kandydat na prefekta, Jaime Lerner, były prefekt tego miasta, pojawił się na scenie politycznej dosłownie kilka dni przed

wyborami. Mimo to zdołał wykorzystać niezadowolenie większości wyborców z polityki partii sytuacyjnej PMDB i pokonać swego najgroźniejszego przeciwnika Mauricio Frueta. W swych propozycjach przedstawił projekty unowocześnienia Kurytyby i uczynienie tego miasta jako ośrodek-model dla innych skupisk miejskich.

W innych rejonach Brazylii także doszło do zróżnicowania w wyborach. Różne partie uzyskały poparcie wyborców i osiągnęły szansę okazania słuszności swych zasad w praktyce. Niestety dotychczasowa doprowadziła do konfliktów i napięć oraz kryzysów.

Nowa administratorka miasta São Paulo już przedstawiła swój Plan Dyrektyw by wyjść naprzeciw najważniejszym problemom miasta. Przyrzeka rewizję budżetu, zmniejszenie inwestycji drugorzędnych oraz przeprowadzenie szeroko pojętej reformy administracyjnej. Skoncentruje swe wysiłki w takich sektorach jak transport, przedszkola, szkoły oraz budownictwo mieszkalne. W jej rządzie wezmą udział przedstawiciele innych partii. Pierwsze decyzje nowego rządu zostaną ogłoszone wkrótce po wielkich uroczystościach objęcia rządu przez przedstawicieli klasy pracowników.

Brazylia przeszła przez jeszcze jedną lekcję demokracji. Jest ważnym by wszyscy, którzy otrzymali zaufanie wyborców zabrali się do pracy z kompetencją i mądrością, bo tylko wtedy kraj wyjdzie z kryzysu czego oczekują wszyscy wyborcy i obywatele Brazylii.

LIST OTWARTY DO NOWEGO PREMIERA

Edmund Jan Osmańczyk, senior dziennikarstwa polskiego, znany publicysta polityczny, od lat walczący o zrównanie w prawach Polaków w kraju i na emigracji, były poseł na Sejm, autor Encyklopedii Narodów Zjednoczonych i Spraw Międzynarodowych, jedynej na świecie encyklopedii napisanej przez jednego człowieka, nad którą pracował przez dziesięć lat i która miała już dwa wydania w języku polskim, jedno w języku hiszpańskim i w tej chwili jest przygotowywana do drugiego wydania angielskiego w Stanach Zjednoczonych — napisał List Otwarty do premiera Mieczysława Rakowskiego, prosząc go o otwarcie łamów rządowej gazety "Rzeczpospolita" dla wypowiedzania rzeczowych opinii przez obywateli o odmiennych poglądach w sprawach rozstrzyganych przez rząd PRL. Redaktor Osmańczyk, mój przyjaciel od wielu dziesięcioleci, przesłał mi odpis tego sensacyjnego listu, jaki przekazuje w obszernym skrócie.

Maciej Feldhuzen

"Wydaje mi się, że dla odbudowy kultury politycznej w naszym państwie otwarta kurtyna w gazecie rządowej byłaby czymś konkretnym i konsekwentnym. Wymaga to oczywiście bardzo solidnych reguł gry. Nie dopuszczając one do wywołania emocji, a jedynie chłodnego rozważania różnych stanowisk..."

"W pańskim exposé zaniepokoiło mnie głęboko pomieszanie realizmu z mitologią ideologiczną minionej epoki. Widzi pan ostro, że nowa epoka narzuca wszystkim regionom i ustrojom świata potrzebę szukania własnych nowych modeli życia społecznego w pokoju i w wolności wszystkich narodów. Jednocześnie ostrzega pan nasze społeczeństwo, że siłą wojny, bezpieczeństwa i aparatu rządowego będzie pan bronił politycznego "socialistycznego państwa". Chce pan zbudować nowy model socialistycznego państwa a grozi pan przeciwnikom starego modelu?..."

"W roku 1952 Sejm musiał uchwalić czysto legalistyczną formułę w sporze o technice rządzenia państwa przy kontroli przedsiębiorstw przez masy pracujące. Innej formuły wówczas nie było. Sejm w roku 1952 musiał ją uchwalić. Taka była bowiem wówczas nasza kolej losu. Ale w roku 1988 ta urna

z prochami Stalina i Bieruta nie jest już relikwią narodową, by ją uważać za fundament mitycznego "socialistycznego państwa". Przecież gazeta rządowa nie może powoływać się na Konstytucję PRL, którą pański rząd chce zmienić na Konstytucję RP zgodnie z tradycją narodową nie z 15-letnią Radą Państwa na czele, lecz z prezydentem i dwiema izbami, Sejmem i Senatem..."

"Delegalizacja "Solidarności", Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, PEN-Klubu i tylu innych organizacji i stowarzyszeń w roku 1982 było największym, moim zdaniem, błędem politycznym, który ciąży do dziś (PEN-Klub został obecnie przywrócony do praw. mf.). Mówiłem o tym w Sejmie..."

"Inną sprawą poza jej aspektem politycznym, jest nasza, Panie Premierze, sprawa osobista. Dotyczy dziennikarstwa polskiego, w którego kształtowaniu bierzemy udział — ja trochę dłużej, Pan nieco krócej, ale dostatecznie długo by Pan rozumiał moje prawo do stawiania tej sprawy, a ja abym mógł doceniać jaką rolę Pańska polityka publicystyczna w "Polityce" odegrała w dojeździe Pana do stanowiska premiera rządu. Noblesse oblige! Zobowiązuje to Pana do naprawienia również szkód i krzywd, jakie zostały wyrządzone w mijających wkrótce ośmiu latach co najmniej dwu tysiącom dziennikarzy. Żadna grupa zawodowa w tak wysokim stopniu nie zapłaciła za swoje zaangażowanie w ruch społeczny tak wysokiej ceny: utrata pracy, więzienia, represje, gryzyny. Potężny mit od roku 1956, że "prasa jest wszystkim winna" znów stała się wyrazem "real politik". Tym razem ciós był w samo serce. Dzielniejszy Nowojorczyk, ówczesny sekretarz propagandy, zdelegalizował wojennym dekretem SDP i bezprawnie skonfiskował cały majątek wypracowany wspólnie przez wszystkich członków SDP. Symbolem protestu naszego środowiska było odejście z gmachu przy ulicy Foksal Koła Seniorów, partijkich i bezpartyjnych, z twórcą "Zycia Warszawy" Henrykiem Korotyńskim na czele. Otóż ja, jako jeden z seniorów polskiego dziennikarstwa, zapytuję Pana, jako kolegę publicystę, który posiadał władzę, co Pan zamierza uczynić z tą krzywdzącą kolegów po piórze sytuacją?..."

(ciąg dalszy na str. 3)

WYDARZENIA TYGODNIA

◆ **Brasília** — Do Polski udała się delegacja brazylijska z misją negocjacji długów jakiegoś zaciągającego w Brazylii przed 13 laty w wysokości 1,8 miliarda dolarów. Brazylia będzie usiłowała przynajmniej część długu otrzymać w formie produktów przemysłowych.

◆ **Warszawa** — Rząd Polski zaproponował Lechowi Wałęsie przedyskutowanie kryzysu ekonomicznego przed kamerami telewizyjnymi. Wałęsa przyjął propozycję. Debatą ma się dokonać w dniu 30 tego miesiąca. Przewodniczący oficjalnych związków zawodowych, Alfred Miodowicz, oświadczył: "Chcemy spotkać Wałęsę w programie telewizyjnym transmitowanym dla milionów widzów".

◆ **Pakistan** — Pakistańska Partia Ludowa wygrała wybory do parlamentu. Benazir Bhutto, lat 35, stanie na czele rządu i będzie pierwszą kobietą na krajach islamskich na tym stanowisku. Partia Ludowa zdobyła 92 krzesła w Izbie Deputowanych.

◆ **Moskwa** — Pierwszy sowiecki wahadłowiec kosmiczny, Buran, wystrzelony w przestrzeń kosmiczną wrócił z powrotem na ziemię po dwugodzinnej locie orbitalnym. Gorbaczow pochwalił naukowców, którzy przyczynili się do sukcesu i oświadczył, że kraj sowiecki poczynił wielkie kroki w nauce i technice "by pokonać zwycięsko jakąkolwiek trudność".

◆ **Brasília** — Rząd brazylijski zastanawia się nad możliwością zamknięcia zakładów hutniczych w Volta Redonda. Po ostatnich strajkach, w których zginęło trzech robotników dwa wielkie piece przyniosły 40 milionów dolarów strat i zagrażają całkowitym zniszczeniem.

◆ **Moskwa** — Lider sowiecki Gorbaczow udał się z oficjalną wizytą do Indii gdzie otrzymał nagrodę pokoju Indira Gandhi. Po naradach podpisał umowy dotyczące wymiany handlowej, naukowej i technologicznej. Czterdzieści tysięcy policjantów pilnowało bezpieczeństwa sowieckiego gościa.

SLAWA STEPANIAK

Warszawa w Kalejdoskopie

1)

Boeing 737 zniżył lot. Z słonecznego kraju lodowych gór pokrytych puchowym śniegiem białych obłoków wpadliśmy w ponurą otchłań szarych chmur. Spojrzałam przez okienko. Samolot przebiegał się energicznie przez lepką mgłę. W nie-wielkich prześwitach widać było w dole kawałki zielonej ziemi.

Z megafonu rozległ się głos komendanta:

— Za parę minut lądujemy na lotnisku Okęcie.

Byłam niezmiernie ciekawa w jakiej szacie przywita nas Warszawa. Czy będzie wystrojona wiosennie o słonecznym uśmiechu, czy też w szarej szacie z nadchmurzonym czołem?

Lekkie zakolysanie i samolot spłynął łagodnie na betonowy tor. Rozległy się brawa uznania dla doskonałego pilota. Lotnisko było mokre od deszczu, ale słońce wychyliło się nieśmiało zza chmur przegładając się w świeżych kałużach wody. W oddali widać było budynki oraz autobus czekający na pasażerów.

Formalności paszportowe i odprawa celna odbyły się dość szybko; walizek nie trzeba było otwierać. Samolot był spóźniony. Oczekiwano nowych pasażerów z Europy.

Przez szklane drzwi urzędu celnego zobaczyłam Kochane twarze. Niecierpliwie wyciągnięte ręce porwały mnie w uścisku i sama nie wiem w jaki sposób znalazłam się w samochodzie. Pędziliśmy szybko po gładkiej szosie wysadzonej drzewami. Świeża zielen trawników przyciągała wzrok. Kasztany pokazywały ostentacyjnie lekko otwarte paki kwiatów.

Moja kochana Warszawa! — roztańczone wzruszeniem serce biło w takt mazurka.

Warszawa jak zwykle ta sama, ale za każdym razem inna. Oczywiście nie są to zmiany istotne ale czułe oko Warszawiaka, który przejeżdża stęskniony w odwiedziny dostrzega najdrobniejsze szczegóły. Ten sam pośpiech ulicznego ruchu, niecierpliwie wyciekające pod światła, tłok w autobusach i tramwajach, brak taksówek, ogonki przed sklepami z mięsem, po czekoladę i wyroby papiernicze. Niektóre sklepy zamknięte. Wywieszki na drzwiach podają przyczynę: "remanent", "przyjęcie towaru", "brak personelu do pracy", "zaraz wracam" i to "zaraz" trwa trzy godziny albo dłużej.

Kamienice w remoncie, ulice zakurzone. Restauracje i kawiarnie czekają w koleje na malowanie i nowy wystrój — jednym słowem porządku wiosenne. Nawet Stare Miasto — Mekka turystów, — zostało zabarykadowane rusztowaniem. Amatorskie galerie malarstwa straciły swoje rentowne miejsca wystawowe. Hortek zlikwidował swoją kawiarnię na Placu Rynekowym.

Aby wejść do Krokodyla trzeba zręcznie lawirować pod malarskimi drabinami. Przestronne salony i miły nastrój wynagradza ten chwilowy balagan. Szybka obsługa serwuje czarną kawę z eskusem tudzież szarlotkę lub W-Z (wuzetki). Kawa 200 zł, ciastka po 180 zł.

Na ulicy Piwnej sporo turystów, zaglądają do węgierskiej restauracji, z której dobiega skoczna melodia czardasza. Nieco dalej mieści się "Petit Trianon". Jest to mały lokal ale dobrze zaopatrzony w trunki i wyszukane potrawy. Przyjemny nastrój, romantyczna muzyka, kolorowe światła przyćmionych abażurów przyciągają młode pary.

Budowa metra nie postępuje tak szybko, jakby mieszkańcy Warszawy sobie tego życzyli, ale w centrum, róg Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej został uporządkowany, zasypano doły i na nowo błyszczą asfalt.

Na "nowym" Moście Poniatowskiego odbywają się próby obciążenia oraz montowanie kamiennych ław.

Nowy Świat w nowej szacie z dumą prezentuje swoje odnowione frontony kamienic. Z cukierni Blikiego dociera zapach świeżych pączków i drażni przyjemnie podniebienie, ale długi ogonek nie zachęca do wejścia.

Aleje Ujazdowskie jak zwykle eleganckie. Białe pałacyki ciągnące się wzdłuż trotuarów wychylają się z zieleni drzew. Lekki wiaterek buszujący po Parku Ujazdowskim roznosi na wszystkie strony piękny zapach akacji i bzu. Roztańczone w powietrzu pyłki mleczy spływają na chodniki ścieląc białe dywany.

(c. d. n.)

ŚP. STEFAN KUSKOSKI



Odszedł od nas z tego świata dnia 21 października o godzinie 6-tej rano 1988 r. Sakramenta święte otrzymał w ostatnich dniach swego życia. Mąż, ojciec i dziadek przeżywszy lat 68, pozostał w nieutulonym żalu żonę Teresę z Kemczęskich, nie mając swoich dzieci. Wychowali dwoje sierot od małych, pielęgnując i dając im wychowanie dobre, tak że są dziećmi dobrymi, dali im swoją umiejętność.

Przed śmiercią przykazywał ażeby nie zapomnieli o Bogu i o tym jak muszą żyć ażeby nie zginęli. Był synem Władysława Kuskoskiego i Agaty Mioducki Kuskoski. Pozostawił jednego brata i trzy siostry. Dwa bracia i cztery siostry już nie żyją. Urodził się w Rioada, przyjechał ze swoimi rodzicami do Benjamin Constant gdzie spędził życie swoje.

Śp. Stefan Kuskoski był bardzo pracowitym, gorliwym katolikiem i cieszył się zdrowiem i wielkim szacunkiem całego otoczenia. Przez długie lata służył wiernie kościółowi w budowie i odnowieniu naszego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w Benjamin Constant, gdzie jeszcze słynie polskość w kościele. Uczył młodzież śpiewu kościelnego i piosenek po polsku. Należał do Bractwa Różańca św. i Apostolstwa Modlitwy. Miłosierdzie swoje ukazywał dla biednych. Ducha polskiego podtrzymywał wiernie rodzimegoznańcując i czytając "Lud", bo pamiętał o jego rodzice opowiadał o kraju ukochanym. Tak jak żył pobożnie, tak się też rozstał z tym światem. Z żoną, dziećmi przybranymi i sąsiadem, trzymając w rękach i odmawiając różaniec oddał ducha Bogu.

Pogrzeb odbył się następnego dnia uroczystość, ze Mszą świętą odprawioną przez naszego proboszcza ks. Antonio Dereti. Nasi śpiewacy śpiewali umarłemu te pieśni które on pragnął ażeby na jego pogrzebie były śpiewane do Matki Boskiej Częstochowskiej i inne przy licznych udziałach krewnych, sąsiadów, przyjaciół i znajomych.

Rodzina składa podziękowania tym wszystkim którzy odwiedzali i modlili się w jego chorobie i wzięli udział w pustej nocy a zwłaszcza księdzu Proboszczowi Antoniemu Dereti i tym którzy wzięli udział w pogrzebie i odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Dobry Jezu a nasz Panie daj mu wieczne spoczywanie.

Rodzina.

JAN SEK

POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

6)

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych podobna inicjatywa miała miejsce w stanie Rio Grande do Sul. Po długotrwałych staraniach komitetowi społecznemu w Porto Alegre, złożonemu z działaczy: Figurskiego, Suckockiego i Zagłoby, udało się przekonać władze o potrzebie emitowania lokalnych programów polonijnych. Przy pomocy inż. Edmunda Gardolińskiego i spikera J. Wojtka nadali oni 6 audycji przez radiostację Difusora.

Dająca się zauważyć po roku 1955 liberalizacja życia społecznego spowodowała, że przy reaktywowanych ławach rzystwach i zawiązanych nowych powstało kilka komitetów społecznych, pragnących redagować polonijne programy radiowe o tematyce kulturalno-owsiatwowej.

Najwcześniejszy proces ten rozpoczął się w znanym z liberalnego stosunku do emigrantów stanie Rio Grande do Sul. Pierwszą audycję "Voz da Agua Branca" nadawał (przy pomocy artysty Marty) ks. Tadeusz Ryzykowski w muniykim Erechim. W 1955 r. prowadził ją też Franciszek Pogorzały, a w następnym ks. Józef Kuźmierski i Jan Majcherek.

Nieporozumienia pomiędzy kolonistami i dalszymi społecznymi na te religijny, stosunku do kraju i rządu londyńskiego powodowały przerwianie nadawania audycji i pojawianie się nowych. Na przykład w radiostacji ZYF 7 od 1955 roku 30 minutowy konkursowy program wykupiono przez działaczy z byłym nauczycielem polonijnym Andrzejem Wypychem na czele. To nie pał zafascynował prowadzącego tam Ryszarda Gęsiaka z miasta Santos, który zakupił jeszcze 15 minut czasu na antenie i to aż do końca 1958 r. Nadawana w niedzielę 45-minutowa audycja miała jednak niewielki zasięg odbiorców.

(c. d.)

Diretor Responsável e Redator-chefe: Pe. Lourenço Mika
Jornalista Profissional Diplomado pela UFPR. Registrado no MTPS sob n.º 2186. Matricula Sindical n.º 1232.

Redator: Pe. Jorge Morikis

Administração: Pe. Xisto P. Bobato, Pe. João Ukachenski e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladisław Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stepniak; Sr. Aleksander English; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Worek; Sra. Helena Domianska; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Irena Łos; Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Lasłowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.



Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Vale Postal, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘĆ

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 17,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1988

Pocztą zwykłą:
W Brazylii — za rok 1988 — półrocznie C\$ 2.500,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich 55 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii C\$ 100,00
Cena egzemplarza

Polak za granicą

Powracający z zagranicy bardzo niechętnie dzieli się wrażeniami ze swojego pobytu na obczyźnie. Jeśli coś w ogóle mówi, to najczęściej się to peany na cześć życia w dobrobycie Zachodu, rzadziej — prawdziwy obraz siebie, Polaka, obcokrajowca ciulającego cent do centa, wyrzekającego się wszelkich uciech, doznającego upokorzeń ze strony swoich pracodawców.

Po przybyciu do kraju zapomina, kim był. Nie mówi o nieprzespanych nocach, o nadludzkim wysiłku, o tęsknocie za rodziną. Duma z wysokości konta w walucie wymiennej wypacza widzenie świata. Za granicą był nikim, w kraju — może już "szpanował".

— Z Karolem B. spotkałem się na dworcu głównym w Monachium. W mieście, w którym żyje około stu tysięcy Polaków. Takie spotkania zdarzają się bardzo często, tym bardziej, że wiadomo, gdzie się szukać. Dworzec główny — to jedno z takich miejsc. Tu się śpi, tu się czeka na ofertę pracy, tu wreszcie można się zetknąć z kims, kto ma już mieszkanie i poszukuje drugiego płatnika. Mieszkania w Monachium są drogie, więc im więcej łóżek w jednym pokoju, tym taniej.

O godz. 11,30 w kościele św. Józefa odbywa się nabożeństwo dla Polaków. To kolejne miejsce spotkań rodaków. Po gorących modłach za rodzinę i kraj przenoszą się do Klubu Polskiego gdzie można zjeść schabowego z ziemniakami i salata, czy też ruskie pierogi. Nad dymiącym talerzem z ulubionym daniem najlepiej załatwia się polskie interesy.

Informacja o miejscu pracy kosztuje od 200 zachodnich marek wwyż. Zależy jaka praca. Najczęściej od 7 do 10 DM za godzinę. Na początek bierze się każdą. Potem w miarę upływu czasu, nawiązania nowych kontaktów i poprawy sytuacji mieszkaniowej zaczyna się wyrzydać, albo pić. Najgorsza jest ta grupa Polaków, którą w Republice Federalnej Niemiec nazywają "inżynierami". Inżynier nie pracuje, pracują tylko frajerzy. Inżynier kradnie — bochenek chleba czy telewizor — bez różnicy. Chleb zje, telewizor sprzedaje "u Żyda", a zarobione pieniądze przepije. Taka vegetacja trwa kilka tygodni albo całe lata.

Jest też inna grupa Polaków. Ilu jest ich? Nie wiadomo. Zarejestrowani w Biurze Emigracyjnym, cały swój czas poświęcają na pracę i naukę języka. Pobyt w RFN traktują jako krótkotrwałą przerwę w długiej podróży. Ich celem są Stany Zjednoczone Ameryki lub Australia. Pieniądza są im potrzebne na bilet do szczęśliwego życia. Zarejestrowani w Biurze Emigracyjnym otrzymują zasiłek socjalny czyli około 300 DM oraz równowartość czynszu mieszkaniowego. Na wyjazd czekają rok i dłużej. Aż przychodzi dzień, w którym biuro przysyła negatywną odpowiedź. Nie wszyscy mają odwagę wrócić do kraju. Wielej jest takich, którzy chcą zarobić i wrócić do Polski.

— Pracowałem na czarno — wspomina Karol. — Zaczepiłem się w knajpie, u znajomych kolegi. Nie miałem czym zapłacić mieszkania, ale powiedzieli, że się rozliczymy po wypłacie. I tak było. Za umiarkowany pokój płaciłem 400 DM. Przez pierwsze tygodnie zarabiałem 7 marek na godzinę, życie kosztowało mnie 10 DM dziennie. Nie załowałem sobie niczego, mimo, że grzyły mnie wyrzuty sumienia z powodu Polaków przeliczających markę po kursie czarnorynkowym. Jak sobie uświadomiłem, że zjadam obiad za kilka tysięcy złotych, to też miałem ochotę zaciśnąć pasa, ale natychmiast pocieszyłem się, że ja te pieniądze zarabiam za jedną godzinę pracy. Przeastałem się więc interesować czarnorynkowym kursem dolara, tylko poszukałem sobie dodatkowego zajęcia. W knajpie pracowałem od drugiej do szóstej w nocy, a na bu-

dowie w dzień. Momentami padałem na twarz, nie cieszyły mnie zarobione pieniądze, gdyż jako nie zarejestrowany emigrant nie mogłem mieć przy sobie ani feniga. Nie wolno mi było przecież pracować. Rewizje osobiste wśród oczekujących na "załapanie" się do pracy i konfiskata nieudokumentowanych walorów, zdarzały się bardzo często. Ale z reguły wszystkich zarobione pieniądze cieszyły. Było się zerem, w kraju — z taką gotówką — kims. Drażniły ironiczne spojrzenia i docinki pracodawców i wszystkich pewnych siebie Niemców. Polak potrafi — to powiedzonko ma w RFN szczególne znaczenie. Polaka bardzo chętnie przyjmują do pracy, bo robi dobrze, szybko i tanio. Gdy jednak przychodzi kontrola zatrudnienia, a te bywają często. Polak zostaje sam. Pracodawca nigdy go nie widział, nie zatrudniał, jest mu niepotrzebny, jest intruzem. Na drugi dzień podejmowało się pracę jak gdyby nigdy nie. Po dwóch latach pobytu w RFN miałem szansę na legalne zatrudnienie. Mogłem pracować tam gdzie chciałem, ale gdy przeliczyłem, że jedną trzecią zarobków musiałbym oddać na podatki i jedną trzecią na mieszkanie, to zrozumiałem, że czas wracać. Na wyjazd dalej nie było szans. I to był koniec mojej przygody. Pieniądza bardzo zmieniają człowieka, szczególnie za granicą. Po jakimś czasie zapomina się o najbliższych, rodzinie i przyjaciółach. Trzeba wrócić zanim przestanie się tęsknić.

("Ostatnie Wiadomości")

List Otwarty do nowego premiera

(Dokończenie ze str. 1)

"Osobiście uważam, że tak jak poza dziennikami rządowych grupowań istnieje rządowa "Rzeczpospolita", tak powinna istnieć gazeta opozycji obywatelskiej poza dziennikami opozycyjnych grupowań. Wydawać mogłaby być przywrócone do praw Stow. Dziennikarzy Polskich. Proponuję nazwę równie obowiązującą do przypisania rzetelności: "Kronika Polski i Świata". Ich wspólną cechą winno być przodowanie umiarem i obiektywizmem informacji...

"Ostatnia sprawa dotyczy strategii mobilizowania sił narodu, potrzebnej do naprawy Rzeczypospolitej: Pomost do Wychodźstwa, które czyni nas jednym z 50-milionowych narodów w świecie...

"Jako Polak całym swym życiem bliski Krajowi i Emigracji uważam ponadto, iż rozgłoszenie polskie w Monachium, Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, natychmiast, w najbliższych dwóch tygodniach, powinny otworzyć przy rządzie nowego premiera stałe biura korespondentów, aby móc swobodnie przekazywać głos wolnego społeczeństwa z Warszawy. Domagam się dla swych rodaków na emigracji takiego samego prawa, jakie mają dziennikarze Rosjanie, Amerykanie, Francuzi czy Japończycy. Jak Pan wie, Pańskie exposé zostało przyjęte negatywnie przez ośrodki opiniotwórcze wychodźstwa. Znajac to środowisko rozumiem, że podważyło Pańską wiarygodność to pomieszczenie realizmu z mitami. Twierdząc, że tak jak nie zmobilizujemy społeczeństwa do naprawy Rzeczypospolitej bez przywrócenia legalnego statutu siłom obywatelskim, tak też nie odzyskamy liczącej się międzynarodowej pozycji Polski bez wychodźstwa, z którym łączność została celowo zniesiona przez Stalina i Bieruta...

"Niech Pan będzie pierwszym premierem, który ruszy te dwa głosy niezgody. Zycząc Panu by miał Pan dość siły i woli. Chciałbym aby ten list przez wydrukowanie go w "Rzeczpospolitej" w jakimś stopniu Panu pomógł".

Z koleżeńskim po piórze pozdrowieniem

(—) Edmund Jan Osmańczyk

Warszawa, w październiku 1988 r.

Przesyłając mi ten odpis Listu Osmańczyk pisze, że największą sensacją było wydrukowanie w całości, bez skrótów, jego Listu w "Rzeczpospolitej". I dodaje do listu: Widzisz, że jednak coś się zmienia!

Kto wie? Może to wpływ wizyty pani Thatcher, filaru kapitalizmu? Liczyli na jej wizytę panowie z rządu i z partii. Ale Pani Thatcher pojechała do Gdańska, złożyła wizytę Wałęsie a potem, poza programem, zjadła obiad w swoim hotelu z Wałęsą i z ks. Jankowskim. Podtrzymując hasło Wałęsy: Bez "Solidarności" nie ma wolności dodała: A bez wolności nie ma pomocy finansowej. M. F.

POSZUKIWANIE

Jest poszukiwany Richard Majewski, ur. 25-12-1946 r. w Salzburgu (Niemcy), syn Edwarda i Haliny z Pudwolskich. Majewskich przez CRUZ VERMELHA BRASILEIRA, Serwigo de busca de Paradeiro — Praça Cruz Vermelha, 10 — 1.º andar — 20230 — Rio de Janeiro-RJ.

CIEKAWOSTKI

★ Naukowcy sowieccy opracowali nowe urządzenie, które powinno pomóc w normalnym poruszaniu się ludziom, którzy utracili wzrok. Jest to swego rodzaju elektroniczny przewodnik. W nowym urządzeniu mieści się odbiornik i przekaznik pracujący z zastosowaniem promieni podczerwonych. Pojawiające się na drodze przeszkody są sygnalizowane dźwiękiem, słyszalnym w słuchawkach. Za pomocą tego urządzenia można wykrywać przeszkody tylko w odległości do 5 metrów. Wystarczy to jednak, do normalnego poruszania się po ulicach.

★ W Singapurze zbudowano najwyższy w świecie hotel — o wysokości 230 metrów. Ma on 2050 pokoi, kilka restauracji, barów, sal konferencyjnych, wiele różnych placówek usługowych. Budowa nowoczesnego hotelu podyktowana była stale rosnącą liczbą turystów, odwiedzających ten tropikalny kraj. W ub. roku Singapur odwiedziło 3 miliony gości zagranicznych i to przy 2,5-milionowej liczbie mieszkańców kraju.

★ Dotąd było trudno podrobić jakikolwiek banknot, choć ludz. papiery wartościowe. Postęp techniczny rewolucjonizuje także możliwości właśnie w dziedzinie fałszerstw banknotów. Firma Canon wprowadziła na rynek koparki laserowe, które przyprowadzą o drżenie banki emisyjne. Otóż kopiarka pozwala prawie doskonale naśladować wszystkie odcienie kolorów poszczególnych banknotów.

W lutym br. w Zurychu nieznanym dotąd osobnik wprowadził w obieg skopiowane 20-frankowe banknoty. Ani w kasach, gdzie fałszywe pieniądze wpłynęły, ani w banku, gdzie później trafiły, fałszerstw nie rozpoznano. Dopiero kiedy banknoty te znalazły się pośród innych, prawdziwych — doświadczeni urzędnicy bankowi dostrzegli różnicę.

Sprawa stała się poważna; czolowe banki wespół z ekspertami do spraw bezpieczeństwa i przedstawicielami Interpolu zebrały się w Zurychu, by radzić nad tym, jak nie dopuścić do rozlania się fal kopiowanych banknotów.

Szczegóły nie są znane, ale perspektywa budzi z troską. Nowa generacja kopiarek kolorowych pozwala co minutę wypuścić 5 odbitek...

Czy rok cały,
czy w czasie wakacji
Każdy się listy
do "Ludu" Redaktor.

Ostatni dzwonek na uregulowanie opłaty "Ludu" za rok 1988

We wszystkich krajach, a także w Brazylii opłatę prenumeratary uiszcza się z góry. W przeciwnym wypadku wydawnictwo wstrzymuje wysyłkę gazety. My jesteśmy bardzo wyrozumiali i cierpliwi, prawie jeden miesiąc dzieli nas od końca roku, a wielu Czytelników ma nieuregulowaną opłatę prenumeratary "Ludu", i nawet nie zawiadamia, że rezygnuje z otrzymywania gazety, na co naraża nas na duże straty. Zwracamy się z gorącym apelem o najszybsze uregulowanie, lub wejście z nami w kontakt (dla tych, którzy bardzo trudno opłacić prenumeratę a lubią nasz "Lud" jakieś znizki możemy w drodze porozumienia udzielić).

Administracja.

Wydanie: listy, czeki, Valem
Czytawca ma: GRAFICA
1, 846 — Caixa P. 988
Arbitria-PR — Brasil.

0,00 i od 13,00 do 17,00.

ROK 1988

Cena 2.500,00
45 dolarów
55 dolarów
Cena 100,00

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU "C"

Ewangelia według św. Łukasza — 21,33-36

✠ Niebo i ziemia przemijają, ale moje słowa nie przemijają. Uważajcie zatem na siebie! Niech serc waszych nie obciąża ani obżarstwo, ani pijaństwo, ani (zbyt) troska o to życie, żeby nie spadł na was ów dzień nie spodziewany. Bo uchwyci on jak w potrzask tych wszystkich, którzy żyją na tej ziemi.

✠

Starych Ojców obyczajem ugruntowanym niezatartą w chrześcijańskiej kulturze, świat zaczyna obecną niedzielą nowy rok kościelny Ewangelia o Sądzie Ostatecznym, kiedy to każdemu przyjdzie zdać obrachunek z doczesnego wygnania zgodnie z codziennym paciorkiem "Wierzę, iż przyjdzie sędzić żywych i umarłych"; nie tylko gdy się narodził w Betlejem dla zbawienia człowieka i nadal wśród ludzi sakramentalnie przebywa, mimo iż tyłu Go jako za twarzili żydzi nie przyjmują, zamiast Go apokaliptycznym sercem miłować Amen. "Przyjdź Panie Jezu, przyjdź" (Ap. 21,21).

Św. Gertruda nieraz powtarzała, iż nie pojmuje, że się ludzie sądu boja, kiedy Sędzią naszym ma być nie kto inny, jeno właśnie Chrystus, którego trochę kochać trzeba, jak ów nawrócony Lotr na Kalwarii, lub św. Augustyn, co szczerze wyznaje, że właśnie bojaźń śmierci i sądu wyrwała go z grzesznych nałogów; jeśli Świeci co mało grzeszyli, wiele pokutowali, a bardzo wiele dobrego robili tak się bali, to cóż mają począć tacy co wiele grzeszą, mało poku-

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

W ostatnią niedzielę roku kościelnego, Kościół święci uroczystość Chrystusa Króla. Dzisiaj cały świat katolicki w tym dniu wznosi do Chrystusa ten chwalebny okrzyk "Witaj Królu". Jest to to same powitanie, którym go Żydzi witali w pretorium w Jerozolimie. W chwili obecnej to sztydercze wołanie ma inny ton i inne znaczenie. Dzisiaj ten okrzyk jest tryumfalny, serdeczny, wdzięczny, wydobywający się z najdelikatniejszych uczuć ducha i serca ludzkiego. Ponieważ ten okrzyk wyrwa się z naszych serc jest pełniejszy i uroczystszy.

Przypominamy sobie źródło Królestwa Chrystusowego, obwieszczenie tego królestwa miłości. Kościół głosi, dzisiaj święto Chrystusa Króla, nie władcy przeszłości, nie wodza armii, nie fałszywego administratora zawodnej sprawiedliwości, lecz Króla przyszłości tego który gnębionym przynosi wolność, który sprzeciwia się możnym tego świata, który jest nauczycielem miłości. Jezus przyszedł, aby obalić władztwo Cezara, a nie żeby zająć jego miejsce.

Gdy Archanioł Gabriel zwiastował Najświętszej Maryi Pannie "Oto poczniesz i porodzisz Syna Bożego i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwanym Synem Najwyższego i da mu Stolicę Dawida, ojca jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki" Jezus wyznał swe królestwo przed Pilatem w pretorium. Rzeki mu Pilat "Toś Ty jest Król" Jezus odpowiedział — Jestem Królem, lecz królestwo moje nie jest z tego świata. W królestwie moim nie ma nienawiści, nie ma szcunku broni, nie ma wojny. Moje to królestwo prawdy, sprawiedliwości, świętości i pokoju. Pilat nie zrozumiał tej odpowiedzi i powiedział do zbuntowanych tłumów: "Oto Król wasz", żądając wody na umycie rąk z krwi, jaką przed chwilą zmyto po ubiczowaniu z kamieni, ale którą na próżno usiłował zmyć ze swoich rąk — starosta rzymski. Albowiem nie masz usprawiedliwienia dla władzy, mającej moc obrony słabych, a wydający niewinną ofiarę na śmierć z obawy przed narażeniem się na śmierć i mordu chciwej tłuszczy. Po swoim Zmartwychwstaniu Chrystus powiedział do apostołów, gdy im powierzał urząd nauczania oraz chrzczenia wszystkich narodów. "Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi". Zaś św. Jan w swej wizji apokaliptycznej

tuja a prawie nic dobrego nie czynią?! — Zawrócić z błędnej drogi, szanować co pociągające i szlachetne, porywać jak rzetelny magnes licheże metale.

Był kiedyś w Polsce zbawieny zwyczaj, zaprowadzony przez Bolesława Wstydlwego i jego św. małżonkę Kunegundę, że na początku Adwentu jeden z 7 Stanów Rzeczypospolitej, stawiając świecę na wielkim ołtarzu, dawał wyraz Wiary wszystkim wierzącym w Chrystusa, który jest Światłością naszą i wyznawał gotowość na Sąd Pański. Pierwszą świecę stawał król na najwyższych lichtarzach mówiąc "Gotów jestem na Sąd Boski". Drugą wstawiał prałat w imieniu duchowieństwa; trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmieć; każdy przedstawiciel swego stanu powtarzał słowa: "Gotów jestem na Sąd Boski".

W ten to sposób cały nasz naród w swych przedstawicielach dawał otwarcie wyraz swej życiowej Wiary i gotowości na ostateczny Adwent Boga Sędziego. Obyśmy i dziś podobnie, jeśli już nie woskową świecę, to zapalną przykłąd czyli świecę duchową naszej nie mniej świetlanej i czynnej Wiary stawiali zawsze przed chwalebne Oblicze Chrystusa oraz zamglone zimną doczesnością serca zmaterializowanego świata mogli za szczęśliwymi przodkami powtarzać: "gotów jestem na Sąd Pański". A tak i ten obecny i tamten "ostatni", Adwent nie będzie dla niego dniem trwogi i poharbienia, lecz triumfu i wiekistej chwały, za słodkim przykładem i wspomnieniem Niepokalanego Poczętej Maryi Panny, tej niezawodnej Arki Przymierza i Bramy Niebieskiej.

J. W.

mówi — "A ma na szacie i na biodrze swoim napisane "Król nad królami i Pan nad Pany".

Święto na cześć Chrystusa Króla zostało ustanowione przez Papieża Piusa XI w roku 1925, Papież wydał Encyklikę "Godność Królestwa Chrystusa". Rozpoczęto obchodzić święto Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Główne korzyści, które kościół przyciąga do tej uroczystości mieszczą się w Encyklice Papieża Piusa XI. Kościół świętując ten dzień przypomina wszystkim, że sąd o tym świecie nie zależy od jednostek i że wszystkie społeczeństwa powinny pozostawić wszelką swobodę w rozpowszechnianiu tego święta — Królestwa Chrystusowego na ziemi. Gdy Chrystusowi dana była wszelka władza na niebie i na ziemi a wszyscy wierni odkupieni krwią Chrystusa, na mocy tytułującego władzy, są zobowiązani do uległości.

Do szczęścia, do raju ziemskiego, o ile dostępny jest nam na lez dolinie, jedna tylko wiedza droga. Upaść u stóp Chrystusa i z szczerością nieoklamana, powtórzyć z Psalmistą "Król mój i Bóg mój" a potem prosić z gorącą wiarą, z oddaniem się bez zastrzeżeń wszystkich dziedzin serca i umysłu "Przyjdź Królestwo Twoje". Święto Chrystusa Króla jest wspaniałym poematem, opiewającym chwałę Boskiego Odkupiciela. Czujmy, kochajmy, uwielbiamy Chrystusa Króla — Pana Władcę dusz naszych i serca naszego przez całe życie, Jego pomocy i łaski wzywamy. Niech On nami kieruje i aby dał nam wieczne z Nim królowanie.

Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie!

Ks. Walenty Nowacki

USMIECH JANA PAWŁA II

Powitanie ceprów

Kardynał Karol Wojtyła wielką miłością otaczał górali. Chętnie i często do nich przybywał. Wiadomo także, że umie po góralsku. Historycznego dnia 8 czerwca 1979 roku, kiedy pojawił się w Nowym Targu, powiedział po góralsku te żartobliwe słowa: "Witam także ceprów, co siek dzisiaj na górali nazdali". Wszyscy zaczęli się serdecznie śmiać, a papież rozweselony dodał: "A zaraz będę porządnie mówił!"

Kilkanaście lat temu, dla upamiętnienia działalności społecznej i kulturalnej swego zmarłego męża, pani Rakowska ustanowiła w Adelajdzie "Jan Rakowski Polish Educational Fund" w nadziei, iż fundusz ten umożliwi utworzenie lektora języka polskiego na miejscowym uniwersytecie. Do tego, niestety, nie doszło, natomiast prężna Sekcja Polska, nauczająca również metodą korespondencyjną, a więc dostępną również studentom z południowej Australii, powstała na Uniwersytecie Marquarie w Sydney. Jej kierownikiem jest dr Edmund A. Ronowicz.

Wobec stale rosnącego zainteresowania studentów z południowej Australii nauczaniem eksternistycznym przedmiotami polskimi w Sydney E. Rakowska zdecydowała się, po upływie 4 lat od powołania sekcji, zmienić przeznaczenie fundacji i przekazała całość na cele stypendialne. Ofiarowała ostatnio kwota 25 tysięcy dolarów zasiłka dodatkowo ten fundusz. Jeśli w ślad za nią płyną kolejne wpłaty, być może uda się Sekcji Polskiej wypracować dla siebie taki status materialny, który uniezależni ją od subwencji rządowych; cel taki pragnie dr Ronowiczowi.

ZE ŚWIATA

◆ Według ostatniego opublikowanego Rocznika Statystycznego Kościoła za rok 1986 liczba katolików na świecie wynosiła 879 mln, czyli prawie 1/8 ludności świata. W porównaniu z rokiem poprzednim (1985) przyrost katolików wyniósł 13 mln. Największy procent posiada Ameryka Środkowa (94,4) i Ameryka Południowa (89). Ostatnie miejsce zajmuje Azja (2,5). Krajami z największą liczbą katolików są: Brazylia (123 mln), Meksyk (76 mln), Włochy (56 mln), USA (54 mln) i Francja (46 mln).

◆ 66 procent Francuzów (i 71 proc. rodziców uczniów) wypowiedziało się za ponownym wprowadzeniem nauki religii do szkół państwowych, 28 proc. było przeciw. Kard. Lustiger, abp Paryża, wystąpił z propozycją, żeby religia mogła być nauczana w budynkach szkolnych jako ostatnia lekcja dla tych, którzy sobie tego życzą. W szkołach francuskich od 1905 r. nie ma lekcji religii. Państwo wprowadziło wówczas jeden dzień w tygodniu wolny od nauki (środek), by dać możliwość dzieciom chodzenia na religię przy kościele (tzw. prawo Jules Ferry). Przy szkołach średnich i liceach we Francji działają trzy kapelanie (znajdują się one na terenie szkoły i w jej pomieszczeniach), gdzie uczniowie uczestniczą w lekcjach religii. Tyko 45 proc. dzieci francuskich uczestniczących do szkół podstawowych korzysta z katechizmu śródogodowego przy kościele.

◆ Katolicki biskup Helsinków Paul Verschuren poświęcił pierwszy katolicki klasztor Sióstr Świętej Brygidy w Turku. Jest to pierwszy katolicki klasztor założony w Finlandii, gdzie przez wieki obowiązywał zakaz tworzenia wspólnot katolickich. Dziewięćdziesiąt procent mieszkańców Finlandii stanowią luteranie.

◆ Kobiety pastoryz w Niemczech Zachodnich stanowią obecnie 11 procent kleru Kościoła ewangelickiego. W 1984 roku było ich tylko 2 proc.

POLONIA ZAGRANICZNA

FUNDACJA JANA RAKOWSKIEGO ZASIŁKI POLSKĄ SEKCJĘ W SYDNEY

25 tys. dolarów to najhojniejsza jak dotąd wpłata na konto Fundacji Studiów Polskich przy Uniwersytecie Macquarie. Dokonała jej znana ze swej ofiarności dla spraw polskich Eudoksja Rakowska z Adelajdy.

ostatniego opu
Rocznika Staty-
stycznego za rok
a katolików w
wynosiła 879 mln,
czyli 1/6 ludności
porównaniu z ro-
zprzeżnion (1965)
katolików wynosił
największy procent
meryka środkowa
meryka Południowa
nie miejsce naj-
(2,5). Krajami z
liczbą katolików
a (123 mln), Mek-
(123 mln), Włochy (56
(54 mln) i Fran-
(54 mln) i Fran-
(54 mln) i Fran-

Wiadomości o Polsce

STULECIE "PANA WOŁODYJOWSKIEGO"

Sto lat temu w maju 1888 roku ukończył Henryk Sienkiewicz trzeci, ostatni tom "Pana Wołodyjowskiego", a tym samym zamknął pracę nad trylogią, która ugruntowała pozycję pisarza w polskiej literaturze i w życiu narodowym. Z początkiem maja 1888 roku pisał Sienkiewicz do swej żwagiarki, Jadwigi Janczewskiej, powierniczki spraw prywatnych i twórcy autor Trylogii: "Wołodyjowskiego prawie skończyłem. Pozostaje epilog — a raczej obraz pogrzebu i epilog, maksimum 10 kartek".

Najlepsze i najgłębsze omówienie wyszło spod pióra Marii Konopnickiej. W rozprawie zamieszczonej w "Gazecie Polskiej", zwraca ona uwagę na doniosłą rolę, jaką powieści Sienkiewicza mają dla czytelnika polskiego, znajdującego w nich nie tylko panoramę dziejów Polski, ale również wyrażenie odniesienia do współczesności.

Zakończenie "Pana Wołodyjowskiego" z epilogiem drukowane było w "Słowie" nr 123 z 1888 roku. Oto tekst Sienkiewiczowski pełen ekspresji prostoty i piękna. "W rok przeszło po upadku Kamienia, gdy uciśnięty się jako tako niezgodny stronictw, wystąpiła nareszcie Rzeczpospolita z obro- ną swoich granic wschodnich".

"I wystąpiła zaczepnie. Wielki Hetman Sobieski poszedł w trzydziestu jeden tysięcy jazdy i piechoty w sultanskie ziemie pod Chocim, by uderzyć na potężniejsze nierównie zastępy Husseina — baszy stojącego pod tym zamkiem..." "Dnia 9 listopada 1673 roku na harców poczęła się wyprawa".

* * *

Po rozbiciu Turków i zdobyciu Chocima "Hetman słuchał Mszy i pieśni krzyżem leżąc, a gdy powstał, iż radości ciekły mu po dostojnym oblczu. Na ów widok zastępy rycerstwa wydały po trzykroć gromki okrzyk:

— Vivat Joannes Victor!!!

A w dziesięć lat później, gdy majestat króla Jana III obalił w proch potęgę turecką pod Wiedniem, okrzyk ów powtarzano od morza do morza, od gór do gór, wszędy po świecie, gdzie tylko dzwony wołały wiernych na modliwy".

"Na tym kończy się ten szereg książek pisanych w ciągu kilku lat, w niemałym trudzie — dla pokrzepienia serc". To szczere wyznanie Henryka Sienkiewicza nie tylko ukazuje poważny cel jaki postawił sobie przystępując do pisanja Trylogii, ale dostatecznie wyjaśnia obrany styl powieści, jej klimat i patriotyczne zaangażowanie.

"Pan Wołodyjowski" otwiera życie polskie XVII wieku w całym bogactwie szczegółów. Zachowując historyczny charakter powieści autor maluje elementy przygotowane i awanturnicze dykretnie i z umiarem.

Dzięki temu Trylogia tryskająca pełnią tętniącego życia i poezji jest dziełem o trwałych wartościach ponadczasowych.

"Pan Wołodyjowski" ukazywał się drukiem osobno i w ramach Trylogii w licznych nakładach. Miał wiele przeróbek, skrótów i opracowań scenicznych.

Szczęśliwie złożyło się dla polskiej literatury i kultury, że zachował się rękopis "Pana Wołodyjowskiego" znajdujący się obecnie — zbiorach Ossolineum we Wrocławiu. Warto też podkreślić, że — obok "Quo vadis" — jest to najlepiej zachowany autograf w spuściźnie Sienkiewicza. Liczy 354 strony (brak tylko dwóch) i oprawiony jest w trzy zeszyty odpowiadające trzem tomom powieści. Wreszcie sfilmowane powieści o Małym Rycerzu — przyczyniło się waleń do przypomnienia i spopularyzowania dzieła Henryka Sienkiewicza.

("Narodowiec")

FIASKO REFORMY W PRL

Jeszcze rok temu — pisał "Washington Post" — władze PRL zobowiązały się przeprowadzić tak daleko idącą liberalizację przepisów, które ograniczały działalność prywatnej inicjatywy w gospodarce i powstawanie przedsiębiorstw opartych na zagranicznych kapitałach, że oficjalnie nazywano to istną rewolucją i swego rodzaju "trzęsieniem ziemi".

Ale w ubiegłym miesiącu, tym razem już bez większego rozgłosu, przedstawiciele partii w Sejmie PRL faktycznie wycofali się z tych zobowiązań, co było równoznaczne z przyznaniem się do fiaska tych reform.

Projekty obu tych ustaw poddano procesowi wprowadzenia do nich tak wielu zasadniczych zmian i nowych ograniczeń, że w końcu niewiele pozostało z ich pierwotnej wersji.

W przypadku prywatnych przedsiębiorstw i zakładów usługowych, wbrew poprzednim zapewnieniom, limit zatrudnienia pracowników ograniczono do pięćdziesięciu osób, co w istocie niczym nie różniło się od i tak istniejących przepisów. Ograniczono też zakres działania tych prywatnych przedsiębiorstw utrzymując monopol państwa w takich dziedzinach jak: transport, poligrafia lub handel hurtowy. Pozbawiono też te przedsiębiorstwa swobody eksportu, a na wniosek koncesjonowanego Stronnictwa Demokratycznego postanowiono prywatne przedsiębiorstwa, zajmujące się produkcją na eksport włączyć do oficjalnych struktur Izby Handlu Zagranicznego.

W przypadku ustawy o przedsiębiorstwach z udziałem kapitału zagranicznego, władzom przyznano prawo weta przy podejmowaniu jakiegokolwiek nowych inwestycji i ustalono czterdziestoprocentowy podatek od dochodów, znacznie wyższy niż ma to miejsce w Związku Sowieckim i innych krajach komunistycznych. W rezultacie powstało więc zaledwie 12 takich — jak to się nazywa — przedsiębiorstw mieszanych.

Faktyczne torpedowanie projektów obu tych ustaw wywołało sprzeciw i ostrą krytykę w oficjalnej prasie. Daleko idące zastrzeżenia zgłaszała też Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie PRL. Nie odniosło to jednak żadnych skutków.

J. Ptacek

OBYCZAJE PANUJĄCE W PRL O TEMPORA! O MORES!

Od kilku lat przywykliśmy twierdzić, że przeżywamy w naszym kraju kryzys ekonomiczny, społeczny i moralny. Na czym polegać ma ekonomiczny — każdy wie, gdy zajrzy do kieszeni i do sklepu. Na czym polega społeczny — widać po tym, co osiągamy w naszym wieloletnim dialogu "Polaka z Polakiem". Na czym polega nasz kryzys moralny? — to już zdefiniować trudniej.

Złoczyńców mamy mniej niż w innych krajach, włamywacze ulegają poprawie do tego stopnia, że na przykład ostatnio rabują tylko towary, złotówki pozostawiając w kasach nietknięte, życie rozwiąże prowadzi u nas mało obywateli, mimo że różowa seria TV pokazuje jak to robić.

Biura Badania Opinii Publicznej podają nam wyniki badań, jednak na tyle fragmentaryczne, że nie dość miarodajne.

Ponieważ jak się rzekło, pełnymi danymi liczbowymi nie dysponujemy — Główny Urząd Statystyczny etyki jeszcze nie podsumował za ostatnie lata — pozostaje nam w tej dziedzinie opierać się na przykładach.

Pewien prawnik, po latach pracy na nudnych radostwach osiągnął to, co jest w tym zawodzie sukcesem: został wpisany na listę adwokatów. Widać już mocno uchyloną furtkę do sławy i pieniędzy, wydać postanowił z małżonką przyjęcie. Na nie zaprosił trzech uznanych mecenasów, którzy na drodze awansu nie byli mu przeszkodą. Przybyli oni w towarzystwie pań — dwaj z żonami, trzeci z osobą jeszcze bliższą niż małżonką. Jedzono i pito, zaprzężano się dożgonnie. Ran-kiem, gdy gospodarze pobudzili się, aby posprzątać, okazało się, że goście w swej przyjaźni poszli

dalej, niż zapewniali podczas bruderszaftów. Zginali magnetofon, zapalniczkę i kilka drobiazgów z brązu.

Kiedy tylko odjechał samochód z Holandii, który przywiózł do poznańskiego szpitala dary — ludzi opanoł amok. Rozdzierano kartony, wiele rzeczy "po drodze" niszczyło. Najbardziej pazerny był ponoć średni personel medyczny, widziano także lekarzy objuczonych pakunkami.

W pewnej pielgrzymce do Rzymu, nie wszyscy jechali tylko po odpuszczenie grzechów. Ci, którzy swój pątniczy interes zawarli w pokątnych bagażach, uprosili duszpasterza, aby wykonywał w ich interesie dziwną maskaradę: gdy podejdzano pod urządek celny, ksiądz jadący cały czas w szatach świeckich, ubierał się w sutannę — gdy celnicy opuszczali autokar — zdejmował.

Jadący samochodem agronom widzi rolnika opryskującego czymś dorodną kapustę. Zatrzymuje się i powiada: panie! przecież to jest kapusta dojrzała do sprzedaży, co pan robi?! Ano dojrzała, ale ma straszne robaki. Widzę — powiada agronom, jednak opryskuje ją pan bardzo silną trucizną, która działa ponad dwa tygodnie! Wiem — rzuca rolnik — ale nie mnie to nie obchodzi! Dla siebie zagon kapusty mam za stołową.

Zona ważnego doradcy bardzo ważnej osobistości zarobiła na wycieczce do Turcji zaledwie pół miliona złotych, tylko dlatego, że nie chciało się jej stać z towarami na bazarze, by nie spotkać tam innych pań ze swego towarzystwa.

Czy na podstawie tych paru cynicznych zestawień faktów, mamy prawo zawałać za Cyce-rem: O tempora! O mores! — O czasy! O obyczaje! Oczywiście, nie! Na podstawie paru przykładów, nie można oceniać społeczeństwa, społeczeństwa, które na razie zajęte jest reformą gospodarczą. Gdy zreformuje gospodarkę, weźmie się za reformę moralności.

Andrzej Tumialis ("Ostatnie Wiadomości")

POLSKI LISTOPAD

Złote, żółte i czerwone

Opadają liście z drzew,

Zwiedle liście w obcą stronę

Pozanosiłwiatru wiew.

Nasza chata niebogata,

Wiatr przewiewa ją na wskros,

I przeplata i kołata

Jakby do drzwi pukał ktoś.

W mokrych cieniach listopada

Może ktoś zabłąkał się?

Nie, to tylko pies ujadł!

... Pomyśl także i o psie.

Strach na wróble wiatru słucha,

Sam się boi biedny strach,

Dmucha plucha-zawierucha,

Cale szyby stoją w lżach.

Jakby właśnie pukał ktoś.

Jakis wiatry wóz na szosie

Ugrzązł w błocie, aż po oś,

Skrzypią, skrzypią w deszczu osie,

Jakby właśnie pukał ktoś.

Mgły na polach, ciemność w lesie,

Drga jesieni smutny ton,

Przyjdzie wieczór i przyniesie

Sny i mgły i stada wron.

Dmucha plucha-zawierucha,

Wicher nie chce przestać lkać,

W imię Ojca, Syna, Ducha...

Czas już dzieci, czas już spać.

Leopold Staff

WYSTAWA DRUGIEJ CZĘŚCI KOLEKCJI PP. PORCZYŃSKICH

Z udziałem prymasa Polski kard. Józefa Glempa w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej otwarto drugą część kolekcji im. Jana Pawła II — daru Janiny i Zbigniewa Porczyńskich (pierwszą część eksponowano w tym samym muzeum niespełna rok temu). Obecna ekspozycja liczy ponad 240 płócien z okresu od połowy XVII stulecia po współczesność autorstwa czołowych twórców zachodnioeuropejskich.

JAN KRAWCZYK

Za Żelazną Kurtyną

37)

Zachodzę w głowę, kto to może być. Ale zaraz mi się w głowie przejaśnia, gdy słyszę dalsze słowa:

— Otrzymałmisi pana list z Vitorii, powiadamiąjący o odpłynięciu "Turoszowa". Nie mogliśmy się pana doczekać.

Przecież to Włodzimierz Chećko, naczelny redaktor gazety "Gromada" — Rolnik Polski, którą od lat zasilał korespondencjami z Brazylii. Gazeta wychodzi trzy razy w tygodniu w nakładzie pięciuset tysięcy nakładu, a wydanie niedzielne osiąga siedemset pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy. Przeznaczona jest dla rolników i w tym roku obchodzi czterdziestolecie swego istnienia. Mam właśnie w kieszeni zaproszenie na ten jubileusz.

— Czy pan mnie słyszy?

— Jakżeby — słyszę!

— To dlaczego pan milczy?

— Z wrażenia.

— Aha, wrażenia! Niech je pan zachowa na później. Teraz proszę słuchać: Po tej morskiej podróży i cudownych wygodach na "Turoszowie" należy się panu jakiś solidny wypoczynek — słyszy pan?... Dlatego prezes Ilnicki — poznał go pan przed dwoma laty u nas, w Warszawie — zabierze pana ze Świnoujścia do siebie, w Witkowie. Dwutygodniowe wytchnienie powinno panu wystarczyć — słyszy pan? Na wsi, na świeżym powietrzu, na mleczku wprost od krowy, śmietance i maselku — he, he, he! — nabierze pan siły i energii do podróży po Polsce. No, bo przecież musi pan ujrzeć nasz kraj w całej jego krasie, ze wszystkimi jego wadami i zaletami. Słyszy pan?

— Słyszę.

— Niech pan słucha dalej. Odpoczywając w Witkowie proszę sobie przygotować plan poruszania się po kraju, uwzględniając oczywiście swoje miejsce rodzinne i krewnych, obojętnie ilu pan ich ma. Czy słucha pan?

— Tak — odpowiadam, oszołomiony ogromem czekającego mnie zadania.

— A więc: po wypoczynku skoczy pan do Krakowa, a stamtąd do nas, do Warszawy, do naszej redakcji. Odpowiada panu?

— Oczywiście. I ślicznie dziękuję...

— Niech pan nie dziękuje — wszystko to będzie pan musiał uczciwie i dokładnie odpracować. Nic za darmo!...

— Chętnie i z nadwyżką. Oczywiście w granicach moich skromnych możliwości.

(c.d.n.)

Nie da się zlekceważyć

Do dolegliwości, które dają tak znać o sobie, należy cały ich zespół określany popularnie mianem "kłopotów z kręgosłupem". Szczególnie dokuczliwy jest dysk. Niby nic, niby nie jest się chorym, aż tu nagle... trzaśnie. Nie wybiera, obojętna jest konstrukcja kostna osoby, jej kondycja fizyczna i płeć, choć częściej atakuje mężczyzn.

Stały, przeciągły ból kręgosłupa charakterystyczny dla ludzi przeciążonych pracą, jest już w wielu przypadkach prawie czymś zupełnie — niestety — normalnym. Ale z dyskiem jest inaczej. Ten potrafi zrobić "trach" nagle, jeśli kręgosłup zostanie przeciążony równie nagle i to z dużą siłą.

Kręgosłup składa się z kręgów oddzielonych od siebie dyskami — nazwa wzięła się stąd, iż tarcze międzykręgowe przypominają swoim kształtem dyski. Dyski, odgrywają podobną rolę co łożyska kulkowe w maszynach, bo naszemu kręgosłupowi na mechanicznej zasadzie umożliwiają ruchy kręgosłupa. Umieszczone w pobliżu siebie kręgi połączone są więzadłami osłaniającymi jednocześnie tarcze międzykręgowe. Wzdłuż kręgosłupa przebiega owo "tętno", najważniejsze, zwane "przedłużeniem mózgu", rdzeń kręgowy, a jego czułki — tak dobrze znane wielu cierpiącym — czyli korzonki nerwowe, wychylają się wzdłuż kręgosłupa w okolicach międzykręgowych. Nagłe przeciążenie kręgosłupa powoduje jakby wybiecie dysku poza swoje łożysko i wówczas naciska on na korzonki, wtedy to właśnie powstaje ów ostry ból — huczaco przypominający rwanie nerwa zębowego — prawie nie do zniesienia przy najdrobniejszym ruchu i zmniejszający się znacząco podczas spoczynku, czy w wielu wypadkach wręcz bezruchu. Dysk może sobie wypaść w dowolnej części kręgosłupa, ale wypada jednak najczęściej w miejscach narażonych na obciążenie i ruch; część lędźwiowa i dolno szyjna. Największym sprzymierzeńcem dysku są wszelkiego rodzaju ciężary dźwi-

gane w pozycji pochylonej, wtedy najczęściej potrafi on się wyknąć nawet z kręgów ośnika. Bywa jednak, że lekki lecz gwałtowny ruch, do którego kręgosłup nie jest przygotowany, spowoduje identyczną reakcję dysku (gwałtowny upadek, poślizgnięcie, silny kaszel itp.). Kiedy wypadnięcie dysku dotyczy odcinka dolno szyjnego, zwykle mówimy o "postrzale", a przy odcinku lędźwiowym (w fazie wzrostu bólu) o "rwie kul-szowej". Dysk poraża najczęściej korzonki po jednej stronie kręgosłupa, ale natężenie bólu często wprowadza w błąd. Pacjenci mówią "boli mnie cały kręgosłup" lub "odczuwam silny ból po obu stronach". Zwykle jednak nieżadne rwanie odbywa się wcale kończynie dolnej, okolicy pośladka (najczęściej) i kręgosłupa krzyżowego. Niektórzy podczas takiego ataku bólu (paraliżującego kończyny) nie wstają wcale lub podnoszą się z trudnością, zawsze poruszają z trudem i powoli, aby zapobiec bólowi wywołanemu urazem.

Najszybciej cierpienie mija, gdy jest możliwość leżenia, dłużej, gdy musimy z tym chodzić, nawet bardzo oszczędnie. Najnowsze jednak metody leczenia nie dają do końca gwarancji, że nie będzie nawrotu. Dysk "lubi" sobie — raz wypchnięty — wracać, gdy tylko damy mu do tego powody. Nawet bardzo lekkie dolegliwości utrudniają i obrzydzają życie; niby nie ma konkretnego nawrotu, nie musimy kłaść się do łóżka, faszerować silnymi środkami przeciwbólowymi, a potrafi, na przykład popsuć nam całe wakacje, gdy przyjdzie fala wilgotnego powietrza o obojętnie jakiej porze roku, jest także "termometrem stresowym", przy złym samopoczuciu, przemęczeniu chociażby podróżą, czy forsownym marszem — daje "w kość" lub raczej w nerw.

Poza ostrożnością czysto fizyczną ważne jest odpowiednie odżywianie: korzonki i wszelkie choroby kręgosłupa tym mocniej się trzymają im mniej mamy witamin z grupy B, a szczególnie B1 i B12, C oraz wapna. To ostatnie zalecam jednak przyjmować nie w tabletkach — ma skłonność do odkładania się w nerkach w postaci osadu, z którego łatwo potem o kamyczki — tylko w sposób naturalny, w mleku i jego produktach. Kto nie znosi mleka, jogurtu i maślanki, może np. masło zastąpić białym serem lub jaryzami (głównie korzennymi, jak burak) charakteryzującymi się dużą zawartością wapnia.

RADY PRAKTYCZNE

Plamy z traw i kwiatów zawierają naturalny barwnik chlorofilowy, co sprawia, że są bardzo trudne do usunięcia. Ale nie jest to niemożliwe. Na tkaninach lnianych i bawełnianych najlepiej wywabia się je przez zanurzenie w gorącej wodzie z dodatkiem sody oczyszczonej i pocieranie mydłem toaletowym, a następnie płukanie. Zabieg powtarzać kilka razy. Welnę dobrze jest przetrzeć ciepłym alkoholem. Natomiast z białego naturalnego jedwabiu można próbować usunąć taką plamę ciepłym kwasem olejowym, a następnie przetrzeć tamponem maczanym w benzynie ekstrakcyjnej i na koniec posypać talkiem. Po 2 godzinach talk usunąć, a splamione miejsce przetrzeć ciepłym spirytusem.

Jaskrawo czerwone i granatowe tkaniny dłużej zachowają ładny kolor, jeżeli do płukania doda się nieco oczyszczonej sody (łyżeczkę od herbaty na litr wody).

Platerowane sztucze najlepiej czyścić papką z kredy i denaturatu.

Aby z termosu usunąć nalot i przykry zapach należy wylać 2 łyżki surowego ryżu i zalać ciepłą wodą, przykryć otwór ręką i kilkakrotnie wstrząsnąć termos. Następnie wylać zawartość i przepłukać gorącą wodą.

INDICADOR PROFISSIONAL

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI

DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI

SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE, ITD.

Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868

São José dos Pinhais — Paraná

EQUIPE ENGENHARIA LTDA.

Eng. Márcia Zelak Agottani

PROJETOS, CONSTRUÇÕES, REFORMAS, ETC.

Rua Emiliano Perneta n.º 10 — 4.º andar — Conjunto 401

Fones: 222-0278 e 233-7464 — Curitiba-PR

Uśmiechnij się...

Matka: Myślisz Wacusi, że mnie to nie boli, gdy muszę ci porządnie dać w skórę?

Mały Wacusi z płaczem odpowiada:

— Tak mamo, ale nie w tym samym miejscu.

*

Jeszcze jeden prezent otrzymał Jaruzelski od Gorbaczowa, mianowicie samochód, ale bez kierownicy.

— To jak będzie jeździł?

— Ten samochód będzie zdala kierowany!

*

Dziwne rzeczy dzieją się obecnie w Polsce. Proszę sobie wyobrazić, że ostatnio po powrocie Jaruzelskiego z Moskwy stanęły wszystkie zegarki...

— Dlaczego i jaka jest przyczyna?

— Stały, bo Jaruzelski przywiózł cały worek wskazówek.

*

Jasiek Wyrywa i Tomek Grzela pojechali do Rosji zwiedzić kolchozy. Wyrywa sam Jasiek Wyrywa i tu z miejsca sąsiedzi zadają mu pytanie jak tam w Rosji żyją ludzie?

— Widziałem kolchozów szczęśliwych i zadowolonych!

— Widziałem — mówię siek.

— A co się z Tomkiem Grzelą stało?

— Biedaka tam zamknęli.

— Za co?

— Za to, że nie tam nie widział.

*

Jaszu wszyscy o tobie mówią, że jesteś fenomenem we wszystkich pracach. Może mi powiesz co to jest szkolenie ideologiczne?

— Dziwię się Wacusi, że takie głupie zadajesz mi pytanie. Szkolenie ideologiczne to jest wbijanie ludziom do głowy tego, co wszyscy mają w dupie.

*

— Co to jest kultura i sztuka?

— Kultura, odpowiada starszy emeryt w Warszawie — to stać spokojnie w ogrodzie za chlebem, a sztuka to na prawdę coś dostać w tydzień czasach.

*

Polski mecz. Jaruzelski jest w bramce, rząd w obronie, a cały naród w ataku.

*

— Co myślisz Wacek, jak będzie brzmiała w roku dwutysięcznym odpowiedź w rubryce "pochodzenie społeczne"?

— No cóż, wszyscy będą mówić: Dziad a dziada pradziada.

chnij się...

tyślisz Wacusi, ze
e boli, gdy muszę
e dać w skórę?
eć z placem od-

namo, ale nie w
miescu.

eden prezent otrzy-
łski od Gorbacz-
owicie samochód,
erowny...

ak będzie jeździł?
samochód będzie
owany!...

zreczy dzieją się o-
Polsce. Proszę sobie
i, że ostatnio po-
Jaruzelskiego i Mo-
nely wszystkie ze-

czego i jaka jest
?

ny, bo Jaruzelski
cały worek wska-

Wyrwa i Tomek
ojechali do Rosji
kolchozy. Wrac-

iek Wyrwa i tu i
sąsiedzi zadają mu
ak tam w Rosji żyje

ziales kolchozów
ych i zadowolonych?
ziales — mówi le-

o się z Tomkiem
alo?

Alaka tam zamknę-
co?

to, że nie tam nie

ku wszyscy o tobie
e jestes fenomenem
ystkich pracach. Mo-
owiesz co to jest
e ideologiczne?

wię się Wacusi, że ta-
ie zadajesz mi to
olenie ideologiczne to
anie ludziom do gło-
co wszyscy mają

to jest kultura i

tura, odpowiada sie-
tyt w Warszawie —
spokojnie w ogodo-
nem, a sztuka to na-
cos dostać w tych

mecz. Jaruzelski jest
ce, rząd w obronie, a
ród w ataku.

myślisz Wacek, jak
przemiła w roku dru-
ym odpowiedzi w ru-
"pochodzenie socja-

o cóż, wszyscy będą
Dział a działu pra-

Concurso Chopin abre inscrições

A Polónia, terra de Arthur Rubinstein, já secerto (piano e orquestra, prova final) será desti-
nada o "Prêmio da Filarmônica Nacional". Os
participantes da terceira prova receberão Diplo-
mas de Honra e os quatro melhores que não fo-
rem a final, 150 mil zlotys cada um. Os partici-
pantes da segunda prova que não chegarem à seguinte
terão Diplomas de Participação. Segundo o Regu-
lamento, os ganhadores de prêmios terão o direi-
to de utilizar o título de "Laureado de XII Con-
curso Internacional de Piano Frederico Chopin",
uma honra que abre as portas de jovens músicos
de todo o mundo para carreiras de sucesso.

Embaixada da Polónia — SES lote 33 — cep
70423 — Brasília DF — Tel. 243-3438

Um Caminho de Esperança Lech Walesa (39)

Como compensação pelos bens que deixara
na URSS, ela recebeu uma pequena casa sem
conforto, onde abriu seu salão de beleza e
onde vivia com seu filho. No entanto, uma
infelicidade nunca vem sozinha: o homem
com quem ela tinha um caso era um dese-
quilibrado mental que costumava fazer es-
cândalos capazes de abalar a vizinhança.
Muitas e muitas vezes tive de sair em de-
fesa daquela pobre mulher quando, irrita-
do por algum problema imaginário, ele a
perseguiu com um machado na mão. Nós
tentávamos ajudá-la como podíamos. Assim
como nós, ela não tinha ninguém em
Gdansk. Acabei sendo o padrinho de crí-
ma de seu filho. Danuta sempre lhe dava
uma mão no jardim. Na primavera, quando
era necessário revolver a terra, eu empun-
hava a enxada, trabalho que lembrava
minha terra natal. Apesar da falta de co-
modidades, sentiamo-nos em casa naquela
moradia miserável.

Aos poucos, fui sentindo a diferença
essencial entre trabalhar para uma empre-
sa estruturada, como o estaleiro naval, ou
para outra tão pouco organizada como o
POM. A atmosfera reinante no POM era
fácil e sem problemas. Existiam laços de
solidariedade entre os operários, porque,
normalmente, já se conheciam e se davam
bem. Nada mais fácil, naquelas condições,
do que conseguir a ajuda de alguém em
caso de necessidade. O estaleiro, por outro
lado, era regido por leis radicalmente dife-

rentes: cada um de nós parecia ser uma
pequena engrenagem, uma fração ínfima
de uma enorme máquina. Disso, todo mun-
do tinha plena consciência. Quando as cois-
as não iam muito bem — e, a meu ver,
esse era um estado permanente —, nós tra-
balhávamos em uma atmosfera melancóli-
ca, em um estado de perpétua tensão. Os
homens, todos com seus uniformes iguais,
como se fossem recrutas, adotavam por
reflexo um comportamento militar. Identifi-
cávamo-nos, instintivamente, pela classe
social, seguindo a sugestão dos slogans do
estaleiro, que nos cercavam a cada momen-
to. Muitos de nós tinham consciência de
estarem sendo manipulados, mas essa
consciência fazia com que sentíssemos uma
certa superioridade sobre os manipulados,
um certo poder sobre nossos destinos.

Nos anos 60, o regime resolveu apertar
os parafusos. Levando em consideração
seus erros em Poznan, em 1956, o poder
tratou de executar seu plano de maneira
direta. Em vez de simplesmente reduzir
salários, colocou seus "cérebros" em ação:
economistas, engenheiros, administradores
deveriam criar fórmulas de cortar custos.
Para isso, determinaram o seguinte siste-
ma: dali para frente, o operário não era
simplesmente encarregado de fabricar uma
mesa, por exemplo, mas o tempo que de-
veria levar para fabricá-la lhe era imposto.
Ele não era mais pago para fabricar uma
mesa, mas para dedicar um certo número
de horas a esse serviço. Isso permitia in-
stituir um mecanismo segundo o qual as
vinte horas inicialmente previstas para a
fabricação de uma mesa, pelas quais o
operário ganharia 1.000 zlotys, pudessem
ser reduzidas primeiro para quinze, depois
para dez horas, sendo o dinheiro reduzido
proporcionalmente. Em outras palavras, o
operário que desejava ganhar os 1.000 zlo-
tys de antes via-se, então, obrigado a fa-
bricar duas mesas no mesmo espaço de
tempo.

Em conformidade com as disposições
tomadas nos altos níveis, essa política de
economia traduziu-se, no estaleiro, por uma
diminuição global de cerca de 1 milhão de
horas de trabalho por ano. O engenheiro,
que não devia ultrapassar os custos de
produção do navio (calculado em horas)
foi, assim, levado a reduzir o tempo pre-
visto para cada tarefa. Desta forma, a eco-
nomia feita à nossa custa e que, por sinal,
não lhe dava nenhum lucro serviu para au-
mentar a inimizade entre operários e dire-
ção. A direção lavava as mãos, abrigando-
se por trás de obscuros mecanismos eco-
nômicos.

Comecei a me dar conta da situação e
a compreender a gravidade do momento
que estávamos vivendo quando a morte de
22 operários veio criar um clima terrível
no estaleiro. Eles foram queimados vivos
num incêndio, quando faziam horas extras
dentro de um porão, na febre de terminar
a construção de um navio, que deveria fi-
car pronto a qualquer custo dentro do pra-
zo previsto. Estávamos todos trabalhando
sob pressão. Para aumentar a produtivi-
dade, haviam sido tomadas certas decisões
com o objetivo de mobilizar para a mon-
tagem final do navio, cerca de 2.000 ho-
mens, dos quais uns duzentos estavam
dentro daquele porão. Alguns deles já es-
tavam trabalhando há 36 horas sem parar
naquele navio que, para ganhar tempo, já
estava até abastecido de petróleo. A fase
final de construção de um navio é sempre
muito difícil; há casos de contramestres
que morreram de infarto, sem falar em
operários.

(continua)

Outros prêmios

O júri internacional do XII Concurso Chopin
poderá distribuir ainda os seguintes prêmios em
dinheiro, no valor de 100 mil zlotys cada um:
"Prêmio da Sociedade Frederico Chopin" para a
melhor execução de uma Polonesa (um dos itens
do programa da segunda prova); para a melhor
execução das Mazurkas (terceira prova), "Prêmio
da Rádio Polonesa"; e à melhor execução do Con-



CASA DOS FREIOS

COM. IND. LTDA.

O ponto certo que garante
a sua segurança e a
durabilidade do seu veículo.

- Assistência técnica para todos os sistemas de freios
- Direção hidráulica
- Caixa de câmbio
- Turbinas
- Embreagens
- Variado estoque de peças para veículos, tratores e máquinas.

ADMINISTRAÇÃO GERAL: Rua Antonio Martins de
Araújo, 337 - Capanema - Fone 262-6022 (PABX) -
Telex 41-5281 - 80210 - Curitiba - PR

DISTRIBUIDOR: AMORTEC / ALVARCO / ATE /
BENDIX / FRAS-LE / FRUM / GARRETT / KNORR /
SIMETAL / TIPH / VARGA / WABCO / Z. F. DO
BRASIL

Central
de distribuição
e vendas
Rua Antonio Martins de
Araújo, 337 - Capanema
Fones 262-6022 (PABX)
e 262-6932
Curitiba - PR

Portão
Av. República
Argentina, 2751
Fones 262-6022 (PABX)
e 242-1214
Curitiba - PR

Baccheri
Av. Erasmo
Gärtner, 207
Fones 262-6022 (PABX)
e 252-2113
Curitiba - PR

Ponta Grossa
Av. Souza
Naves, 3180
Fones (0422) 24-7455
Ponta Grossa - PR

Posto de Assistência
Técnica
para veículos
leves e loja
Av. Inguai, 158
Fones 262-6022 (PABX)
e 222-8028
Curitiba - PR

Posto de Assistência
Técnica
para veículos
pesados e loja
Rodovia BR-116, km 3,5
Fones 262-6022 (PABX)
e 246-2362
Curitiba - PR

ACONTECEU... "LUD" NOTICIU!

FILMES PASTORAIS

Foi criado em São Paulo um escritório de aluguel e venda de fitas de vídeo com filmes e palestras de caráter pastoral. Este escritório é coordenado pelo **Pe. Conrado Berning**, (fica situado na Rua Verbo Divino 993 — 04719 — São Paulo, tel. (011) 548-5744) e, além de aluguel e venda de fitas, tem também a finalidade de comprar direitos autorais. Atualmente tem à disposição 35 filmes produzidos pela Verbo Filmes e sete de outros produtores, premiados pela CNBB com a "Margarida de Prata". No início de 1989, estarão à disposição do público 50 novos títulos de filmes e palestras teológicas. O preço das fitas é de cinco ou seis OTNs, conforme a metragem. A médio prazo, estuda-se a possibilidade de instalar-se escritórios regionais de Vídeo-Locadoras em São Paulo, Belo Horizonte, Teresina, Florianópolis, Porto Alegre, Maringá e Guarapuava.

O SUDÁRIO DE TURIM

"The day after" da "bomba" soltada sobre o Sudário de Turim não foi o da devastação, mas uma mistura de espanto, pesar, incerteza, satisfação. De modo geral, a imprensa reconheceu a "coragem" e a serenidade, com que a Igreja recebeu o relatório das três Universidades, de Oxford (Inglaterra), Arizona (EUA) e Zurique (Suíça), que examinaram a idade do Sudário. Mas pode-se dizer também que se fez praticamente unanimidade acerca de uma conclusão comum: o caso não está encerrado; o veredicto não é satisfatório. Na Itália, a arqueóloga Maria Grazia Sidiati afirmou que pesquisas realizadas por diversos estudiosos chegaram a duas conclusões: primeiro, a imagem gravada no Sudário não é uma pintura, um desenho ou qualquer artifício; segundo, é certo que as manchas que se encontram nele, são de sangue saído de feridas de um homem fortemente traumatizado. "Alguns particulares — declarou ela — não são absolutamente falsificáveis."

PERIGOS DO FUMO

O fumo é responsável por 90% dos casos de câncer no pulmão, por 75% das bronquites crônicas e enfisemas e por 35% dos ataques cardíacos. Estas são algumas das estatísticas utilizadas na Campanha Nacional de Combate ao Fumo para convencerem os fumantes a abandonar os cigarros e a combater o seu consumo. Segundo dados da campanha, o Brasil possui hoje pelo menos 33 milhões de fumantes adultos que consomem uma média de 20 cigarros por dia (cerca de 660 milhões de cigarros).

"TV: RESPEITE NOSSAS CRIANÇAS E NOSSOS LARES"

Preocupado com a qualidade moral dos programas da televisão brasileira, o Serviço de Educação Religiosa de Porto Alegre, Rio Grande do Sul, criou o projeto "TV: respeite nossas crianças e nossos lares". O projeto tem como objetivo conscientizar as famílias, as entidades educacionais e as próprias crianças, adolescentes e jovens do direito que lhes cabe de receberem uma programação de TV que respeite sua dignidade, que os eduque para o amor, para a liberdade e para justiça, e que os incentive à prática de valores que priorizem a solidariedade, o matrimônio, a dignificação do trabalho e o espírito de cidadania. Este projeto é apenas um ponto de partida para desencadear a nível nacional.

EXITO SOVIÉTICO NO VOO ESPACIAL DO ÔNIBUS BURAN

Abriendo uma nova era nos vãos espaciais — a das aterrissagens totalmente automáticas — o ônibus espacial soviético "Buran" completou com êxito seu primeiro teste, realizando uma missão orbital não-tripulada. A nave pousou no Centro Espacial de Baikonur, Ásia Central, após um voo de três horas e vinte e cinco minutos, quando deu duas voltas ao redor da Terra. Desceu por controle remoto em pista especialmente construída, a apenas 12 quilômetros da plataforma de lançamento. "Buran" que quer dizer "tempestade de neve", em russo, muito semelhante às naves norte-americanas, opera com combustível líquido.

OS AMERICANOS SÃO ATEUS?

Nem tanto assim. Segundo a última sondagem do Instituto Gallup, 69% das pessoas acreditam na existência de Deus, enquanto 31% (cerca de 74 milhões) dizem não crer ou ter muitas dúvidas. Dos que creem, 46% são praticantes, enquanto 54% (130 milhões) cumprem esporadicamente os preceitos da sua religião. No Canadá, 87% declararam-se crentes e apenas 10% são não-crentes.

O SATÉLITE BRASILEIRO

O Instituto de Pesquisas Espaciais (INPE), com sede na cidade vale-paraibana de São José dos Campos, começou a contagem regressiva para a subida do primeiro satélite construído por engenheiros brasileiros. Os 7 mil e 400 componentes do Satélite de Coleta de Dados (SCD-1) foram aprovados nos testes de simulação das condições de voo e o aparelho começará a ser montado em janeiro. Daqui a um ano, estará pronto para ser transportado por avião à base de Alcântara, no Maranhão, e entrar em órbita.

AIDS É SUBESTIMADA NO BRASIL

A constatação de que em 1980 já havia um doente de AIDS no Brasil leva a acreditar que a população contaminada com o vírus é maior do que se pensa. A avaliação é do médico Antonio Luiz de Arruda Mattos, patologista da Escola Paulista de Medicina que, em 1985, constatou quadro clínico de AIDS num homem morto em dezembro de 1981. Paulo Roberto Teixeira, da coordenação do Programa de AIDS da Secretaria de Estado da Saúde, também acredita que a descoberta deste caso, o mais antigo até agora, deve levar a um aumento do número de pessoas contaminadas pelo vírus. Segundo Teixeira, devem existir 270 mil pessoas contaminadas no Estado de São Paulo e 500 mil em todo o Brasil.

MOTOR SEM COMBUSTÍVEL

O CURITIBANO Pedro Borgo Neves afirma ter descoberto a fórmula que possibilita colocar em prática o princípio do moto-contínuo. Por este sistema, um motor funcionaria indefinidamente e sem precisar de nenhum tipo de combustível (seria o fim das grandes multinacionais do petróleo. Inclusive da Petrobrás). Trata-se da "síndrome controlada do efeito dominó, crescente em progressão geométrica, auto-reversível e potente". Só mesmo o Pedro poderia explicar o que isto significa e como poderia ser concretizado!

S.O.S. NICARÁGUA E FILIPINAS

A "Cáritas Brasileira", a convite da Comissão Episcopal de Pastoral da CNBB, que reuniu-se em Brasília, de 25 a 27 de outubro, lança às comunidades cristãs um apelo em favor das vítimas dos furacões "Joana" e "Rubi" que, respectivamente, atingiram a Nicarágua e Filipinas. As dioceses, entidades ou grupos de pessoas que quiserem dar a sua contribuição, poderão fazê-lo mediante depósito numa agência Bradesco em favor de: **CONTA-CARITAS: 66.000-0 — Agência 484-7 — Brasília-DF**. Solicita-se aos colaboradores que comuniquem, por escrito, à "Cáritas Brasileira" o valor da sua doação, nome e endereço, a fim de que se possa emitir o recibo a que faz jus e que confere o direito de abatimento no Imposto de Renda.

PUC — VESTIBULAR-1989: INSCRIÇÕES DE 5 A 16 DE DEZEMBRO

Em 1989, a PUC-PR oferecerá 30 cursos de graduação, num total de 2570 vagas. O Conselho Universitário aprovou, em 18 de outubro, a criação do curso de Engenharia de Alimentos e a reativação do curso de Publicidade e Propaganda. As inscrições para o vestibular serão realizadas no período de 5 a 16 de dezembro, das 8h30min às 11h30min e das 13h30min às 17 horas, no campus da PUC, prédio do Centro de Teologia e Ciências Humanas. Para efetuar a inscrição, o candidato deve, inicialmente, dirigir-se a qualquer agência do Banco do Estado do Paraná (Banestado) de Curitiba, e solicitar o "ticket" da PUC, pagar a taxa de inscrição, receber o envelope que contém requerimento de inscrição, guia do vestibulando e ficha de inscrição, e preencher estes documentos. A seguir, dirigir-se à PUC, e entregar à Comissão do Vestibular todos os documentos solicitados.

IGREJA CATÓLICA DO MEXICO — UMA SEITA?

A Câmara dos deputados de Acapulco, cidade portuária do Pacífico, recusou-se a autorizar a construção duma estátua a São Felipe de Jesus, o primeiro mártir mexicano. A estátua seria erigida numa praça central da cidade e a própria municipalidade já havia permitido a construção do pedestal. O presidente da Câmara explicou que "se trata duma estátua que rende homenagem a uma seita religiosa". Numa carta ao povo, o Arcebispo escreve: "Os católicos são tratados de sectários: nós somos para as autoridades cidadãos de 2ª e 3ª categoria. E parece importar pouco que 90% dos mexicanos reconheça fazer parte desses 'sectários'."

POLÓNIA FARÁ A PERESTROIKA NA AGRICULTURA

A partir de janeiro, os agricultores poloneses poderão começar a vender seus produtos sem controle direto do poder central, anunciou o ministro da Agricultura, Kazimierz Olesiak. "Este é o primeiro passo para a criação de um mercado totalmente livre na agricultura", disse Olesiak. O ministro observou que a liberalização do controle agrícola será feita gradativamente para não causar problemas que fujam ao controle do governo. A Polónia segue assim o exemplo da URSS, onde as cooperativas agrícolas já são autorizadas a comercializar livremente, inclusive com o exterior.